

Panie Jezu – witamy Ciebie. W Tobie żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Umiłowawszy każdego z nas na tym świecie – do końca nas umiłowałeś. Aż do Wcielenia, aż do żłóbka, aż do Krzyża, aż do Eucharystii. Tak wielki, że aniołowie się lękają, gdy na Twoją twarz patrzą – a tak maleńki z miłości, że w żłóbku płakałeś nad światem złym. Tak daleki, że nie do pojęcia dla mózgu, teleskopu, sond kosmicznych – a tak bliski z miłości, że wchodzisz zamieszkać jako kawałeczek niepozornego Chleba do ciasnego domku mojego serca, o ile go otworzę. Tak mocny, że z woli Twej wszystko powstało; morze i huragany na Twój znak stają się spokojne; śmierć ucieka w otchłań niebytu – a tak słaby z miłości, że człowiek Ciebie osłania, będącego bezradnym Dzieciąciem, i w rękach niegodnych piastuje w tajemnicach ołtarza.

Wierzę w Ciebie Boże Żywy,

W Trójcy Jedyny prawdziwy.

Wierzę, coś objawił Boże,

Twe Słowo mylić nie może

W obrazie tej nikłej Hostii, Panie Jezu – cała nasza nadzieja. Nadzieja człowieka, który nie radzi sobie z Tobą, światem, sobą samym. W Chlebie utajony jesteś lekarstwem na słabość wiary, zwątpienia; jesteś odpowiedzią na pytania, które zadaje wciąż zmieniający się, szalejący, zwariowany, wątpiący, niepokorny świat. Jesteś odpowiedzią na pytanie: jak kochać, gdy Miłość nie jest kochana, jak miłować, gdy drwi się z Miłości, jak kochać człowieka, gdy ten serce podane na dłoni kopie, jak kochać siebie, gdy wszystko takie trudne, chore, słabe i boli, gdy nie kochają inni. Wdzięczny za tę Nadzieję utajoną w Najświętszym Sakramencie mówię, choć to trudne:

Ufam Tobie, boś Ty wierny,

Wszechmocny i miłosierny.

Dasz mi grzechów odpuszczenie,

Łaskę i wieczne zbawienie.

Ufam Tobie, bo wiem, że ufać pomaga mi Matka Twoja, jedyny człowiek, który poznał Ciebie po Bożemu, po ludzku – bo po macierzyńsku. Ufając Jej pomocy – z nadzieją przebaczenia, zabieram się do uznania moich ludzkich słabości i przeproszenia Ciebie. Wiem, że „dasz mi grzechów odpuszczenie, łaskę i wieczne zbawienie”.

Ach, żałuję za me złości,

Jedynie dla Twej miłości,

Bądź miłościw mnie grzesznemu,

Całym sercem skruszonemu.

I

Skruszone moje serce przeprasza, że słabo wierzy i że mało się modłę, że wątpię, że wciąż zniechęcam się niezadowolony z chwil skupienia na Tobie i sprawach zbawienia. Zapominam, że nie modłę się dla siebie, że to nie ja mam być usatysfakcjonowany z modlitwy, że to zadowolenie mi się nie należy. W tej chwili tak bardzo dziękuję Ci – Jezu dobry jak chleb – za te wspaniałe momenty, gdy wyraźnie czuję się na modlitwie umocniony i szczęśliwy. Przepraszam, bo mało dziękuję za wiarę, za chrzest, za rodziców i ich decyzję, aby mnie ochrzcić. Za to, że do sakramentów idę jak do sklepu, uważając, że mam do nich zwyczajne prawo. Za to przepraszam, że mało dziękuję Ci za Kościół, w którym są sakramenty – środki zbawienia i inni ludzie, wraz z którymi – we wspólnocie, nie pojedynczo, spodobało Ci się mnie zbawić. Mało modłę się za Kościół, matkę moją, za mało staram się z nim utożsamiać, odnajdywać w nim pożyteczne – z punktu widzenia mej osoby – miejsce. Przepraszam, że nieraz Kościół nieodpowiedzialnie krytykuję, zapominając, że z Twojej woli on – to ja. Nie zawsze umiem bronić Kościoła; za brak odwagi – przepraszam. Przymnóż mi Panie, wiary i odwagi na czas próby. Żałuję, Panie, za hołdowanie bożkom, za nadmiar Internetu, telewizji, za nieposzanowanie danego mi czasu i jego „zabijanie” byle czym. Przepraszam, że człowiek, materia, upodobania wątpliwe, ludzkie opinie, a nawet pokusa korzystania z horoskopów czy wróżb – bywają jakoś ważniejsze od poddawania się Woli Twojej. „przenikasz i znasz mnie panie”, więc przepraszam. I za to, że tak często wdzięczności w modłach brak, a niedostatki przeżywane są jak dopust Boży. Za smutek, który panoszy się w sercu, bo Tobą cieszyć się nie umiem – wstydę się Boże. „Nie lękaj się, nawet włosy na twojej głowie są policzone” – słowa Twego pocieszenia nieraz ważę lekko, a o drobiazgi codzienne tak bardzo się boję. „jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. I zostałeś w Eucharystii, aby się ofiarować za moje lęki i niepokoje, a ja dyskutuję i rozważam i zastanawiam się, czy to prawda, czy aż w każdą niedzielę musi być Msza święta i idąc za duchem zgubnych wątpliwości, łatwo usprawiedliwiam siebie i innych lekceważących Mszę świętą, Komunię świętą. Święty i Nieśmiertelny – miej dla mnie cierpliwość i dla błędzących braci.

II

Twoje imię, Panie, jest ponad wszelkie imię. Przepraszam, że nie szanuję świętości Imienia Twego, Imienia Maryi i imion Twoich świętych, że w Imię Boże przysięgam niepotrzebnie, a nawet fałszywie. Na głos Twego Imienia niechaj zegnę się każde kolano: moje oraz wszelkich istot niebieskich i ziemskich. Dodaj mi, Panie, ochoty i zapału do poznawania słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym, a tłumaczonego i wyjaśnionego w wartościowych książkach i czasopismach. Pomóż mi w ten sposób bardziej przejąć się moją wiarą i troską o głębsze poznawanie Twojej świętości oraz o naprawienie braków i zaniedbań.

III

„Świętymi bądźcie” – wzywasz nas, Panie. Wezwanie to mam obowiązek wypełniać w dni święte, szczególnie w niedziele. Przepraszam za nieposzanowanie świętości i wyjątkowości tych dni. Za zakupy, niekonieczne prace domowe, lenistwo duchowe, zaniedbanie okazji do kontaktu z bliskimi, oraz za zapominanie, że święto służyć ma także memu odpoczynkowi i godziwej regeneracji życiowych sił. Przepraszam, Boże, za tych ludzi, którzy zupełnie negują prawdę, iż niedziela jest Twoim – Pańskim dniem.

IV

Jesteś – Panie – źródłem i wzorem wszelkiego ojcostwa. Ty przecież powiedziałeś: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. Nie zawsze pamiętam, mówiąc „Ojcze Nasz”, o szacunku, miłości, wdzięczności wobec moich rodziców, opiekunów, chrzestnych, dziadków, wychowawców, krewnych. Za to Cię Boże przepraszam. Przepraszam za nieposzanowanie starości, ułomności ludzkiej, za nieakceptowanie w jakikolwiek sposób niepełnosprawności, także własnej. Wybacz, Panie, że za mało modłę się za bliskich moich zmarłych. Wybacz także wszelkie niedostatki moich postaw wobec Ojczyzny. I to, że nie umiem być dumnym Polakiem, i to, że nie modłę się o pomyślność Ojczyzny, i to także, że za mało cenię historię, piękno tradycji i chrześcijańską tożsamość mojego kraju.

V

Panie, Ty jesteś Drogą, Prawdą i Życiem. Przepraszam, że schodzę z drogi Twoich przykazań, wątpię w prawdy dane dla zbawienia i nie zawsze szanuję świętość życia i zdrowia własnego i innych. Mało dziękuję za życie, mało pamiętam, że to Twój dar i że wszystko co żyje, od Ciebie bierze początek i ku Tobie zmierzać powinno. Za dużo i zbyt często dyskutuję o oczywistości i nienaruszalności prawa do życia od narodzenia do naturalnej śmierci. Pozwalam sobie przy tym nawet na wątpliwości w tej materii. Przebac mi, Boże, brak dbałości o zdrowie fizyczne i psychiczne, brak wdzięczności i radości życia, i to, że bywam świadomie utrapieniem dla bliskich.

VI

„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się”. Ciało jest świątynią Ducha Świętego. Ty sam – Panie Jezu – wybrałeś ludzkie ciało, by w nim objawić się i dokonać zbawienia. A ja tak często poniżam myślą, słowem, spojrzeniem i uczynkiem godność i świętość człowieczego ciała. Ty, który stałeś się człowiekiem, którego Ciało pod postacią Chleba teraz adoruję – przebac człowiekowi poniżającemu siebie samego, zapominającemu, że jest obrazem i podobieństwem Boga samego; wybacz cudzołóstwo, pożądliwość, niemoralność, wszelki brud obyczajowy, rozwody i deptanie świętości związku małżeńskiego, godność kobiety i mężczyzny. Wybacz przyzwolenie na nienaturalne związki i metody przekazywania daru życia, wszelkie wynaturzenia i naruszanie niezmiennych kompetencji Stwórcy, brak pokornego uznania Boskich praw. Przepraszam, Boże Przenajświętszy, za niemoralne rozmowy, żarty i zgorszenia maluczkich.

VII

„Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Nakazałeś, Panie, dbać o świat stworzony. Zapominając o tym, pyszny człowiek rujnuje ziemię, środowisko naturalne, otrzymane od Stwórcy. Przebac, Panie Jezu, moje grzechy chciwości, nieuczciwości, rozrzutności, nieoszczędności, kradzieży, nadużyć, oszustw, braku troski o mienie własne, cudze, społeczne, powierzone i pożyczone. Przebac tym, którzy nas okradają. Wybacz pychę, bez troskę, zdradę i głupotę ludzi odpowiedzialnych za stan majątkowy i dobrobyt obywateli w naszym kraju – i nasze na to przyzwolenie.

VIII

Apostoł nazywa Ciebie Słowem Boga Przedwiecznego. Wybacz mi, Panie, grzechy języka i kłamstwo, półprawdy, przemilczenia, obmowy i zniestawianie, a zwłaszcza oszczerstwo. Wybacz wulgaryzmy, brak dbałości o piękno języka, głupie kawały, dwuznaczności, złe słowa i żarty o Kościele

i duchowieństwie. Przepraszam za słowne łamanie w jakiegokolwiek formie zasad Twojego przykazania miłości Boga i człowieka.

IX

Radością naszą jesteś Ty - Panie. Zapominam o tym często i zazdroszczę, dopuszczam do przerostu ambicji, małostkowości; dopuszczam się nieżyczliwości a nawet ośmielam się nienawidzić bliźniego z powodu jego pomyślności. Tak trudno przychodzi mi wybaczać doznane krzywdy. Przebac mi, Boże. Przebac także pokusy pożądania człowieka związanego sakramentem małżeństwa. Wybac brak zdecydowania w postawie obrony jedności, wyłączności i wierności małżeńskiej.

X

Wybac mi, Boże, Żywy i Prawdziwy, obecny tutaj w Sakramencie Najwyższego Umiłowania, wszelki brak miłości, przejawiający się w życiu moim osobistym, małżeńskim, rodzinnym, społecznym, narodowym. Obym, Panie, nie pragnął niczego, co nie jest zgodne z Wolą Twoją, abym nie pożądał ani człowieka, ani żadnej rzeczy, która jego jest. Boże mój, który z Ojcem, w jedności Ducha Świętego żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Boże, choć Cię nie pojmuję,

Jednak nad wszystko miłuję;

Nad wszystko co jest stworzone,

Boś Ty – Dobro nieskończone.